

Przeciw Naturze

Tworzenie sieci ekologicznej NATURA 2000 w naszym kraju, na tle choćby krajów ościennych, idzie jak przysłowiowa krew z nosa suchotnikowi. Bo albo nie dotrzymywane są terminy, albo sieć nie jest siecią, lecz - jak powiedział prof. Andrzejewski - "zbiorem rodzynek w cieście", albo nie ma powszechnej informacji itp., itd. Dlatego niewątpliwie miłym wakacyjnym prezentem były elektroniczne wersje wszystkich obszarów proponowanych do sieci NATURA 2000 (mapy + SDF-y). Dane te zostały zamieszczone na stronie internetowej PTOP Salamandra. Zapewne wiele osób było bardzo zadowolonych z tego faktu, który stanowił swoistą odpowiedź na liczne apele o upowszechnienie danych szerszym kręgom niż tylko przyrodnicze.

Nie było jednak zbyt długo dane cieszyć się dostępem to materiałów. Już po dwóch tygodniach pojawiła się na [na](#) stronie informacja zawierająca następujące zdanie: *"...w związku z zastrzeżeniami Ministerstwa Środowiska, musieliśmy zatrzymać ich [danych projektowanych obszarów NATURA 2000 - przyp. K.W.] powszechne udostępnianie"*, a dane znikły. Kto był zapobiegawczy, ten zapewne skopiował je na dysk, ale jeśli nawet to zrobił to i tak na niewiele mu się one przydadzą.

Bowiem podczas posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, które odbyło się 28 października **Ministerstwo Środowiska potwierdziło, że zamierza przedstawić propozycje obszarów do Natury 2000, obejmujących w sumie 9-10% powierzchni kraju, co oznacza redukcję o niemal 50% w stosunku do danych z początku października.** W chwili obecnej projektowana sieć NATURA 2000 zajmuje 17,57% powierzchni naszego kraju. W procentowym udziale w stosunku do terytorium, ostoi ptasich "prześcigamy" takie kraje, jak Finlandia, Szwecja, Włochy, Wielka Brytania i Niemcy, natomiast po cięciach będzie można nas z nimi porównywać, mimo iż przyroda, zwłaszcza w tych ostatnich, jest o wiele bardziej zmieniona przez człowieka niż u nas. W przypadku obszarów siedliskowych jest jeszcze gorzej, gdyż w chwili obecnej jesteśmy, ze swym 10-procentowym ich udziałem, porównywalni do Austrii czy Belgii, zaś w wersji oszczędnościowej nie będzie już nas do kogo porównać. **Innymi słowy Polska, jeden z krajów o największej bioróżnorodności w Europie, sądząc po zapowiadanej "reformie" sieci NATURA 2000, okaże się "przyrodniczym karłem" niewytrzymującym konkurencji nawet z krajami z tak zmienioną przyrodą jak Belgia czy Holandia.**

Jeżeli ten "przyrodniczy plan Hausnera" zostanie wdrożony w życie, to należy spodziewać się, że w pierwszej kolejności zostaną usunięte lub zmniejszone obszary leżące poza Krajowym Systemem Obszarów Chronionych lub te, na których jest znaczny udział terenów prywatnych. Obecnie prawie 60% ostoi ptasich i ponad 50% siedliskowych znajduje się poza KSOCH (podaję tutaj wartości z pominięciem obszarów chronionego krajobrazu, które faktycznie nie stanowią prawie żadnej formy ochrony). Usunięcie ich zatem doskonale zbilansuje całą operację. Zaś obszary takie, jak np. ostoja siedliskowa "Bystrzyca Jakubowicka" w lubelskim, gdzie na 293 ha łąk jest prawie 300 prywatnych właścicieli, wymagać będą ogromnej pracy związanej z uzgodnieniami z tymi wszystkimi osobami - pracy, na którą, jak się okazuje, Ministerstwa nie stać. Zatem naturalne jest, iż w pierwszej kolejności takie tereny zostaną usunięte z sieci NATURA 2000.

W chwili obecnej trwają intensywne, acz zakamuflowane prace nad skrojeniem sieci na miarę narzuconą przez rząd (swoją drogą należałoby wskazać, komu tak dokładnie zależy na obcięciu obszarów, bo wszak Ministerstwo Środowiska również należy do władzy wykonawczej). Piszę "zakamuflowane", gdyż nie biorą w nich udziału ani zespoły wojewódzkie, które, z małymi wyjątkami, chyba najbardziej napracowały się nad kształtem sieci, ani twórcy niemal połowy obszarów należących do sieci - ornitologów. Jak twierdzi prof. Gromadzki, nie proszono ornitologów o pomoc

przy opracowaniu jakichś zasad, opartych na merytorycznych przesłankach, wg których można by ewentualnie zmniejszyć ilość czy też powierzchnie już zaproponowanych ostoi ptasich. Nie dotarły też do Zakładu Ornitologii PAN żadne sugestie i uwagi, jakie przekazały Ministerstwu urzędy marszałkowskie i wojewódzkie.

Cała sprawa ma jeszcze jeden, iście groteskowy, wymiar. Oto bowiem sieć opracowywana została nie tylko w Ministerstwie, IOP-ie, GRID-ie czy Zakładzie Ornitologii PAN. Do opracowywania sieci zaangażowane zostały również Wojewódzkie Zespoły Realizacyjne (siedem osób + Wojewódzki Konserwator Przyrody) i wydane zostały niewielkie, bo niewielkie, ale jakieś tam pieniądze. Poza tym w opracowywaniu sieci wzięła udział społecznie pewna ilość przyrodników z całego kraju, bądź to angażując się bezpośrednio, bądź używając swoich danych. Widząc widmo zmniejszenia sieci można by sobie zadać takie pytanie, jak wnuczek w znanej reklamie: "Babciu i po co to wszystko?". Po co ta wielka praca tylu ludzi, skoro sieć będzie i tak inna i nikt nikogo już teraz o zdanie i opinię nie pyta. Aż dziw bierze, że możemy sobie pozwolić na takie marnotrawstwo ludzkiej pracy. Tym bardziej, że praca dotyczyła głównie wyszukiwania terenów cennych przyrodniczo, mogących być włączonymi do sieci, a znajdujących się poza krajowym systemem obszarów chronionych. O tym ostatnim bowiem praktycznie dane mamy. A teraz najprawdopodobniej te właśnie tereny w pierwszej kolejności będą z sieci usunięte.

Projekt sieci ekologicznej NATURA 2000 wszedł już w znacznym stopniu do wojewódzkich planów zagospodarowania przestrzennego. Teraz zaś istnieje realna groźba, iż obszary pierwotnie proponowane do sieci będą mogły być przeznaczone na inne, niekoniecznie ekologiczne, cele.

W kraju opracowywane są również gminne programy ochrony środowiska. Wojewódzkie winny być opracowane już w czerwcu ubiegłego roku, zaś powiatowe w grudniu. Zatem w przypadku programów tych dwóch rodzajów jednostek administracyjnych jest już po tzw. "ptokach". Gminy natomiast mają czas jeszcze do czerwca. Wskazane jest zatem, aby sieć NATURA 2000 znalazła się w tych ważnych dokumentach. Ale jak na razie samej sieci nie widać. Istnieje poważna obawa, że sieć w ogóle do tych programów nie wejdzie. I znów możemy stracić cenne obszary.

To, że spore "cięcia" zostaną dokonane, wydaje się już przesądzone, jednakże nie wiemy jeszcze do końca, co też wyjdzie z zacisznych biur i gabinetów Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Środowiska. Mamy tylko nadzieję, iż granice obszarów NATURA 2000 nie będą wyznaczane tak, jak powojenne granice Polski, czyli jak tam się machnęło pisakiem jakiemuś decydentowi. Choć z pewnością ostateczny kształt sieci przyprawi przyrodników co najmniej o zdziwienie.

Wydaje się, że Ministerstwu trudno jest zrozumieć, iż NATURA 2000 to najważniejsze przedsięwzięcie w dziedzinie ochrony przyrody w naszym kraju i dla porządnego jego przeprowadzenia warto zaangażować wszelkie możliwe siły i na jakiś czas odsunąć procesy i decyzje niebędące aż tak ważnymi.

Co prawda można, jak prof. Gromadzki, mieć nadzieję na znalezienie wspólnego języka z decydentami. Można, ale pod warunkiem, że owi decydenci również wykazują chęć do poszukiwania płaszczyzny współpracy - a jak na razie takiej chęci nie widać. I jeśli nadal jej nie będzie, należy spodziewać się gwałtownej reakcji przyrodników na takie, kolejne zresztą, antyprzyrodnicze posunięcie resortu środowiska. No i pozostaje jeszcze pytanie: czy zdążymy? Bo czas do 1 maja biegnie nieubłagany. A jeśli nie zdążymy, wówczas ostatecznością jest tak "niepatriotyczne" posunięcie, jak opracowanie alternatywnej "shadow list" cennych obszarów i przesłanie jej do stosownych organów Unii Europejskiej, by mogła zapoznać się z różnicami w ocenie cennych obszarów, proponowanej przez polski rząd i przez niezależnych naukowców-przyrodników.

A swoją drogą jest rzeczą wielce zastanawiającą, że Ministerstwo odpowiedzialne za ochronę przyrody "ma czas" na przeprowadzanie czystek personalnych w parkach narodowych, wpuszczanie nadmiernego ruchu turystycznego do tychże, zezwalanie na wycinanie drzew w Białowieży itp., nie ma natomiast czasu, by zająć się rzeczą najważniejszą w tej chwili dla polskiej przyrody, od której w głównej mierze zależy jej los w zjednoczonej Europie.

Krzysztof Wojciechowski